

## ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Grodno, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Grodno, II wojna światowa, okupacja niemiecka, działalność konspiracyjna, Związek Walki Zbrojnej, powielanie bibuły, niebezpieczeństwo, strach

### Działalność w konspiracji w czasie II wojny światowej

Jesienią 1941 roku dotarły do Grodna pierwsze kontakty z władzami konspiracyjnymi z Warszawy. Dotarły za pośrednictwem niezwykle zasłużonej osoby, nauczycielki, która była zresztą w czasie okupacji radzieckiej długi czas w więzieniu, ale szczęśliwie przeżyła i wróciła do Grodna. Ta osoba odebrała przysięgę od mojej matki i ode mnie, i tym sposobem od listopada 1941 roku stałyśmy się żołnierzami Związku Walki Zbrojnej. Nie była to działalność polegająca na bezpośrednim udziale w jakichś akcjach zbrojnych. Było to przede wszystkim zbieranie informacji o władzach niemieckich. W moim przypadku było to dość łatwe, bo ja miałam dostęp do dużej ilości korespondencji, tej, która do urzędu przychodziła. Często było tak, że urzędniczka niemiecka, która miała te korespondencje otwierać, zostawiała to mnie, bo jej się nie chciało. Dzięki temu na przykład miałam w ręku listy gończe za generałem Giraud. To był francuski generał, który uciekł z niewoli niemieckiej i były za nim rozesłane listy gończe. Miałam informacje o planowanych akcjach wywożenia na roboty do Niemiec. Te informacje przekazywałam mojemu bezpośredniemu przełożonemu, takiemu młodemu mężczyźnie, który był właśnie tym szefem wywiadu akowskiego. Miałam właściwie dwóch szefów, bo tego szefa wywiadu i szefa tak zwanego BIP-u, czyli Biura Informacji i Propagandy. Dla BIP-u moja praca polegała na tym, że przepisywałam na matrycy Biuletyn Informacyjny Armii Krajowej, który przychodził do Grodna w bardzo małej liczbie egzemplarzy – jeden, dwa. Chodziło o to, żeby go można było powielić i rozpowszechnić. Przepisywałam często w domu, bo miałam w domu maszynę do pisania, natomiast powieliałam na ogół w biurze. Niemieccy urzędnicy, którzy tam pracowali, oni mnie uważali za taką osobę zaufaną i z nimi współpracującą, dlatego nie miałam trudności z dostępem do powielacza. Cała ta działalność, nie ukrywam, że była dla mnie połączona z ogromnym strachem. Na przykład był taki moment, kiedy przepisywałam w domu ten numer Biuletynu, to było wieczorem, słyszę bardzo gwałtowne stukanie do drzwi. Otwieram drzwi, stoi dwóch

policjantów niemieckich, ale to byli policjanci z policji miejskiej, nie z żandarmerii i oni mnie znali z widzenia. Na mój widok, tak spokojnie powiedzieli: „A to pani tu mieszka. To niech pani lepiej zasłoni okno, bo ma pani źle zaciemnione.”. Gdyby weszli do mieszkania, gdyby zobaczyli tę maszynę i ten Biuletyn, to nie wiem, co by było. Natomiast odeszli od drzwi i na tym się skończyło w tym przypadku. Podobnie było przy powielaniu takiego materiału, który przepisywałam, to była instrukcja dla podchorążówki konspiracyjnej. Ten materiał później powielalam właśnie w biurze w zasadzie już po godzinach pracy i usłyszałam z daleka kroki. Więc poprzykrywałam jakimiś kartkami ten tekst co już zdążyłam powielić i wszedł do tego pomieszczenia kapitan tej policji miejskiej i mówi do mnie: „O, to pani jest taka pracowita! To pani tu popołudniami pracuje. No, to dobrze, to dobrze.”. Zabrał się i poszedł. To wszystko było tak na krawędzi. Tak samo któregoś wieczoru wracałam też z powielania, miałam ręce usmarowane farbą i zatrzymał mnie patrol, bo to już było w godzinie policyjnej. Byłam wśród tych policjantów osobą znaną, bo pracującą w Zarządzie Miasta, to takie niebezpieczne momenty jakoś mi uchodziły bez większych konsekwencji.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-04-09, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"